

DWUTYGODNIK DJECEZALNY



Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4.—
Półrocznie „ 2.—

WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica rub. 35
1/2 „ „ 18
1/4 „ „ 10
1/8 „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

„*Ut omnes unum sint.*“
Joan. XVII, 21.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie p. C. Osiński w Księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie i przez niego upoważnione osoby.

Nr 2.

20 Stycznia 1910 roku.

Rok I.

DZIAŁ OFICJALNY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. Ojcowie Teatyni.

Ojciec Święty *Motu proprio*, wydanem 15 grud. 1909 r. wznowił zakon Księży Teatynów, naznaczając kardynała Vives'a protektorem, a ks. Bonawenturę Mulola potwierdzając w urzędzie generała tegoż zakonu.

2. Zakon Braci Mniejszych.

W tymże dniu Ojciec Święty w liście do kardynała Vives'a zatwierdził tytuł Braci Mniejszych, reformowanych przez Leona X i Leona XIII, mianowicie — Zakon Braci Mniejszych Zjednoczenia Leonowego — *Ordine dei Frati Minori dell'Unione Leoniana*.

3. Poświęcenie dzwonów.

W d. 22 stycznia 1908 roku Kongr. Obrzędów zezwoliła używać skróconej formułki *) poświęcenia dzwonów z wykluczeniem użycia Chryzma. Odtąd każdy kapłan może, z polecenia biskupiego, dokonać poświęcenia dzwonów.

4. Wizytacja biskupia.

Kongregacja Konsystorska wydała świeżo dekret o wizytacjach biskupich, a to umyślnie dla sprawozdań Biskupów o swoich djecezjach. Do dawnych kwestjonariuszy dodane są pyta-

nia o akcji katolickiej, o stanie poziomu umysłowo-moralnego seminarjów.

5. Stypendja mszalne a rodzaj mszy świętej.

Sacerdos, cui erogatur eleomossyna ad celebrandam missam pro uno vel pluribus defunctis aut votivam in honorem alicuius mysterii, B. M. V. vel Sancti, satisfacitne obligationi suae missam faciendo officio conformem, cum aliunde petitam missam ritus diei non permitat, dummodo applicet iuxta intentionem dantis eleomossynam? Resp. Affirmative; sed consultius est, ut, quantum fieri possit, intentioni eleomossynam erogantis satisfaciat per missam vel de requie vel votivam (S. R. C. 13 czerw. 1899 r. n. 4031 ad IV).

6. O dyspensie od przeszkód do małżeństwa w razie niebezpieczeństwa śmierci.

Sw. Kongreg. Sakramentów w dniu 14 maja 1909 r. wydała rozporządzenie, że w razach nagłej potrzeby, może każdy kapłan w obecności dwóch świadków małżeństwo pobłogosławić, chociażby zachodziły przeszkody nawet publiczne, ale prawa kościelnego, bo może udzielać od nich dyspensy. Rozporządzenie to się odnosi nie tylko do konkubinarjuszów, ale i do innych wypadków nieprawidłowego, a raczej nieważnego małżeństwa, gdy mianowicie chodzi o legitymację potomstwa (S. Congr. de Sacr. w d. 16 sierpnia 1909 r.).

CZYNNOŚCI ORDYNDARJATU.

1. Kazania. J. E. Ks. Administrator zabrania kaznodziejom wymieniania w kazaniach z ambony imion Instytucji i osób prywatnych,

*) Formułkę tę z czasem podamy w „Dwutyg. Djecez.“

jak np. Koło Kobiet i Sokołowski, albo potępienia ich działalności, bez uprzedniego porozumienia się z Ordynariatem (Kurenda Dziekana m. Wilna z d. 9 stycznia 1910 Nr 63).

2. Komitety parafjalne. Konsystorz Wileński, wskutek rozporządzenia J. E. Księdza Administratora, żeby Księża przy budowie lub restauracji Kościołów nie zaciągali na własne imię długów lub zobowiązań u osób prywatnych albo firm, za wyjątkiem chyba nieznacznych wydatków, lecz na to powinien być wybrany komitet, przesyła owe rozporządzenie z dodaniem od siebie: a) przy budowie lub restauracji Kościoła powinien być wybrany komitet przez parafjan, z proboszczem razem, z osób zasługujących na zaufanie, i b) o wybraniu tego komitetu powinien być spisany protokół z wymienieniem: 1) celu i obowiązków komitetu, 2) prezesa, zastępcy, skarbnika i członków komitetu; c) protokół ma być podpisany przez wybranych i wyborców i przesłany do Konsystorza (Kur. Konsyst. z d. 5 stycz. 1910 roku Nr. 52).

3. Przysięga w języku państwowym. Przez Konsystorz Wileński w d. 8 stycz. 1910 r. Nr 121 zostało rozesłane powiadomienie Ministra Spraw Wewnętrz. na Imię J. E. Ks. Administr. z d. 2 grud. 1909 r. Nr 9342, żeby przysięgi przy wstąpieniu do służby wojskowej lub cywilnej były dawane w języku rosyjskim (stosownie do wyjaśnienia Senatu z d. 17 lutego 1899 r. i z d. 21 maja 1903 Nr 1816 i 4264). Księża, winni przekroczenia tego przepisu, będą karani według art. 17 ust. O Wyzn. obc., c. d. 1906 r. (Według tego paragr. minister spraw wewn. zwraca się do władzy djecezaln. z zawiadomieniem o niewypełnieniu prawa przez osobę duchow.,—o zakłóceniu porządku; władza djecezalna ma wymierzyć stosowną karę; jeżeli zaś tego nie uczyni, albo kara będzie uznana za niewystarczającą, ministerjum usuwa z posady księdza i zawiadamia o tem władzę djecez.).

4. Zmiany duchowieństwa w djecezji wileńskiej.

Ks. L. Kluk z Zelwy *) do Murowanej Osz-

*) Parafia Zelwiańska wskutek wielkiej obojętności mieszkańców w sprawie budowy kościoła, została bez proboszcza.

mianki, ks. Antoni Jabłoński, prob. Mur. Oszm., wskutek choroby został zwolniony od obowiązków. Ks. Roman Tartyłło, wik. Oszmiański—na wik. do Sokółki. Ks. Bertulis został skazany przez władzę duchowną na 1 rok do klasztoru. Ks. Ejdziatowicz—na kap. do progimnaz. Kowaluka.

Szereg księży z racji nieuzasadnionego odkładania przejazdu do wyznaczonych parafji został przez J. E. Ks. Administratora zasuspendowany.

DZIAŁ NIEOFICJALNY.

W JEDNOŚCI SIŁA.

Z wielu i wielu opowiadań, czytanych jeszcze na ławie szkolnej, najsilniej utkwiała w mej pamięci historia owego dowcipnego greka, który umierając przywołał swych synów i dał im do złamania pęk mocno związanych różg. Z kolei każdy z nich wyteżał swe siły, na próżno, pęk różg wychodził z zapasów zwycięsko.

Mimowoli dziś, gdym wziął do ręki pióro, by rzucić na papier kilka myśli o potrzebie wśród nas zjednoczenia świadomego celów i dzieł, przypominało mi się owo opowiadanie greckie.

Istotnie—cóż jest potężniejszego nad solidarność dobrowolną ludzi, związanych jedną zasadą, dążących do jednego wspólnego celu i zdolnych poświęcenia własne wyzyskać aż do bohaterskiego zaparcia się siebie—a w dodatku ufnych w moc Bożą i nieomylność Kościoła!

Nie wątpią nawet o tem wrogowie nasi; oni, skierowują wysiłki wszędzie, gdzie tylko wśród sług ołtarza posiać można rozterki i wojnę. I najbardziej się cieszą wtedy, gdy posłyszają o odstępstwie kapłana. Ta radość przeciwnika, to popieranie apostatów kapłanów, ten zwykły hałas i reklama dokoła nieszczęśliwego rokoszanina, skądinąd nieraz wcale nie wybitnej jednostki, stwierdzają pewnik, że wywrotowcom i liberałom idzie zwykle o rozłam solidarności naszej.

Zdawałoby się, przedewszystkiem iść nam powinno o jedność i zgodę—„Ut unum sint“. Niestety, nieraz zagrożeni poważnie, świadkami

jesteśmy zgorszenia i protestu wcale nie kapłańskiego, wcale nie opartego na prawie. Takie miotanie się obrażonej próżności, takie szukanie nowych dróg i hasel nie wiedzie do chwały i trjufu idei, a natomiast rozluźnia poważnie tę niezbędną nam solidarność, tę naszą moc i odporność.

Jako ludzie, mający wspólną z ludzkością naturę, słabi, ułomni jesteśmy, w rzeczach subtelnych nie możemy się nieraz w chwili krytycznej, w sprawie ślizkiej, zorientować, przy kim stać i o co walczyć. Zdarza się, niestety, że ulegamy naciskowi opinii bezmyślnej, bawimy się w popularność, chcemy milczeniem zjednać niechętnych, a te wszystkie, oparte na oportuniźmie środki, szkodzą raczej sprawie, niż ją ratują. W tych razach, zamiast „non licet tibi“, „non possumus“, działa wyrachowanie zawodne. Powstają zdania, komentarze, teorie osobistych zachcianek i urojeń, sprawa zaś powszechnej myśli katolickiej gdzieś się zaprzepaszcza.

Nie mówię tu o wyraźnej złości, lub o uporze osobnika, świadomie trwającego w błędzie, pragnę poruszyć tylko te sprawy, same w sobie godziwe i chwalebne dla świeckich, które jednak, zagarniając ekspansję sił kapłana, pochłaniają go tak, że staje się on wszystkim, czem chcecie, tylko nie pastorem dusz.

Gdy tak każdy wikary, proboszcz i t. d. staną się działaczami różnych barw i różnych kierunków, w co się zamieni dziedzictwo Boże? W co się obróci konfesjonał, kazalnica, katechizacja?

Zastrzedz się należy, że nie powstają tu na działalność społeczną kapłana. Można i trzeba nieraz wyjść z zakrystji; tylko tak to czynić należy, ażebyśmy nie zapomnieli sami, kędy wiedzie droga z powrotem tam, skądśmy wyszli.

Zajęty zbyt sprawami różnych organizacji świeckich, kapłan nieraz w dobrej intencji ludzi się tem, że społeczeństwo, zachowując kontakt z człowiekiem Bożym, samo się utrzyma w charakterze chrześcijańskim; tymczasem zapomina ten „homo Dei“, iż i on potrzebuje rosy niebieskiej, że i dla niego istnieje fatalne prawo czasu, które wszystko nam wykrada z pamięci i serca, jeżeli się odświeżać nie będziemy naukowo i ascetycznie. Wiedza teologiczna i ka-

noniczna oprze się wtedy na „zdaje mi się“, praktyki kapłańskie, praca pasterska, będą tylko czemś, co zachowa echo dawnej gorliwości; poza tem zostanie wszystko, tylko nie ścisła łączność z duchem Kościoła. A to wszystko rodzi moc błędów i kierunków, które nie do Rzymu prowadzą, tylko na manowce.

Gdy w duszy kapłana nastąpi atrofja żywej myśli katolickiej, gdy poglądy świata zapanują nad zaparciem się siebie dla Boga, gdy hasła klasowej walki zagnieżdżą się w duszy, cóż wtedy?... Ile błędów, ile zgorszenia?... Wszak spotykamy sąsiadów takich, którzy się bawią w demokratów, chełpią się swą rubasznnością, lub też podkreślają swe szlacheckie koligacje, a ludu wiernego strzedz interesów nie chcą. Próżność i ambicja w nich zadraśnięta dokonują takich dziwołogów, jak wyzwanie parafjan na pojedynki lub bratanie się przy kielichu z żandarmem i uradnikiem. Niech się rozbudzi żyłka zabawy, interesów handlowych, rolnych, a cóż wtedy za obraz się rozwinie przed oczyma naszymi: sól zwietrzała! A wtedy nie mówcie nam o wspólnej akcji katolickiej, o walce idei z błędem, o łączności kapłanów dla obrony Kościoła i jego sprawy.

Cóż czynić, ażeby zło wśród nas nie powstało i nie zapuściło głębokich korzeni?

Radźmy sobie wzajemnie na tych łamach „Dwutygodnika“ naszego. Ostrzegajmy siebie wobec niebezpieczeństw, kierujmy czyny nasze do jednego celu, zachęcajmy siebie do studiów kościelnych, uwagę zwracając i na to, co się dalej wokoło dzieje.

Zjazdy koleżeńskie, referaty, biblioteki... Wyrozumiałość na drobne błędy kolegów, na poglądy polityczne odmienne... Za to skupmy wysiłki nad utworzeniem jedności prawdziwie katolickiej, która nas zachowa! Przetrawmy czasy smutne, obronimy owczarnie nasze i przysporzymy Bogu chwały!

Na zakończenie z niedawnej przeszłości. Pewien kapłan z djecezji Mińskiej, wezwany do ministerjum i wysłuchawszy zarzutu, że w Mińszczyźnie księża katolicy są niespokojni, iż prowadzą propagandę wśród prawosławnych, iż sięją niezgody i różne bezprawia, odpowiedział p. dyrektorowi w te słowa: „Nas tam, w gubernji rozległej, tylko 56, a popów 980 osób, czy możemy coś czynić i narażać się tak

licznej armji?“ Dyrektor na to: „Tak, was tam mało, siły wasze liczebnie nie wielkie, lecz organizacja wasza żelazna“.

Bodajby te tak pochlebne dla nas słowa p. Włodimirowa, sprawdziły się w życiu naszym.

X. St. M.

OBECNE STANOWISKO APOLOGETYKI NAUKOWEJ.

(c. d.)

I.

Przymierze pomiędzy religią a nauką z konieczności musiało istnieć w początkach, już to dlatego, że religja zawierała w sobie całe nauczanie, już to dlatego, że sama religja nie może mieć przystępu do człowieka inaczej, jak tylko wtedy, gdy sama staje w szacie ludzkich wiadomości.

Jeżeli ludzkość inne formy cywilizacji zdobywała powolnie, to jedną z tych form — religję, posiadała od początku. Zgodnie z myślą chrześcijańską, historia i prahistorja mówią nam, że religja ukazała się w zaraniu życia wszystkich narodów i poprzedziła wszystkie inne instytucje. Religji więc dziełem było pierwotne wychowanie rodziny, pokolenia, plemienia, narodu. Religji udziałem był urząd nauczania, o ile gdzie istniał takowy; przez długie wieki ona jedna spełniała obowiązki nauczania, ucząc człowieka o wszystkim, co znać był powinien — o Bogu, przyrodzie i o stosunkach jego z Bogiem i z przyrodą, uczyła wszystkiego z powagą, jaka się przywiązuje do słowa religijnego, i słuchaną była z szacunkiem, jaki wzbudza zawsze w umyśle powolność na rozkazy religijne. W ten sposób dochodziły do ludzi jednocześnie, z tych samych ksiąg i z tych samych szkół — nauka religijna o Bogu i nauka ludzka o świecie.

Tak też było i u ludu wybranego. Naród ten, obdarzony przez Boga szczególnymi przywilejami, był wybrany na stróża opatrnościowego religii prawdziwej, wyznającej Boga Jedynego i Jego obietnice. Wiedza jednak, którą otrzymał, była mieszaniną religji i wiadomości przyrodniczych, jak to widzimy w Piśmie Świętem, zwłaszcza w ksiązkach Starego Testamentu.

Co więcej, gdyby nawet nauczanie chciało być wyłącznie tylko religijnem, to jednak nie można było uniknąć tego, żeby nie zapożyczyć czegoś z nauki i języka, będących w użyciu danej epoki. Gdy się, naprzykład, mówi o tem, że samo wejrzenie na przyrodę budzi w człowieku myśl o Bogu, to niepodobna mówić o Bogu, nie mówiąc jednocześnie o objawiającej Go przyrodzie, a o przyrodzie nie podobna mówić inaczej, jak wedle pewnych pojęć o niej, i to wedle pojęć, jakie panują w danej chwili. I w tem znowu zachodzi ścisły związek pomiędzy nauką o świecie, a nauką o Bogu.

A gdy znowu szło o nazwanie samego tylko Boga, który jest niewypowiedzianym, ponad wszystkie nasze wyrażenia, to trzeba było zapożyczać od ludzkiego języka jego formuł, przenośni, jego pojęć. Język bowiem nasz, przenikniony obrazami, zaczerpniętymi z przyrody i pojęciami, które ona nam nasuwa, zawsze widzi wciskanie się pierwiastków nauki ludzkiej do języka, używanego przez naukę religijną.

Nic więc dziwnego, że nasze autentyczne dokumenta religijne, tak Pismo Święte, jak i dzieła starożytnych Ojców Kościoła, bywają pewnego rodzaju mieszaniną rzeczy religijnych i naukowych. Często rzeczy, dotyczące nauki świeckiej, nie oddzielają się od tego, co jest nauką Bożą: wszystko podane zostało jedną i tą samą ręką. Wobec naszej wiary — Boża to ręka i wszystkie jej dary są zarówno czcigodne.

c. d. n.

Ks. Paweł Kulwiec.

KONFERENCJE SPOŁECZNE KSIĘŻY.

Organizacja i działalność *).

Na walnem zebraniu działaczy społecznych w Kolonji (we wrześniu 1897 r.) wyrażono nawet ze strony wyznaniowych i politycznych

*) Tym artykułem rozpoczynamy bardzo cenną ze względów praktycznych pracę ks. Kulwiecia, który dłuższy czas poświęcił badaniu kwestji społecznej w kraju i zagranicą.

wrogów, ogólne uznanie duchowieństwu katolickiemu za jego działalność społeczną.

Jeżeli jednak mamy być szczerymi, to musimy przyznać, że, aczkolwiek pochwały te naogół są słuszne, to nie do wszystkich kapłanów mogą być stosowane. Nie jeden jeszcze ksiądz trzyma się zdaleka od działalności społecznej, a nawet nie interesuje się prądami chrześcijańsko-społecznymi, gdyż, albo nie ma pojęcia o nich, albo sądzi, że działalność społeczna nie da się pogodzić z pracą kościelną; a są i tacy, co uważają wdawanie się w sprawy społeczne za niebezpieczne (!) nawet dla Kościoła.

Prawda, że w naszym kraju kapłan nieraz jest zbyt absorbowany czynnościami kościelnymi, jak spowiedzia, jeżdżeniem do chorych, budowaniem świątyń i t. p., to jednak przy dobrych chęciach, a zwłaszcza przy zrozumieniu, że akcja lub ospałość pod względem społecznym decyduje o losach wiary w naszych czasach, nigdy nie zabraknie czasu na to, aby, wskazując ludowi wieczność, nie zapomnieć i o tem, że do niej prowadzi droga doczesności *). *Misere or super turbam* — rzekł ongiś Zbawiciel—oto zachęta do dbałości o los doczesny ludu; *dote vos eis panem*—oto obowiązek włożony na kapłana.

Dla każdego człowieka musi być jasnym, że, chcąc dbać o dobrobyt duchowny, trzeba najprzód zaspokoić potrzeby materialne; słusznie powiada Katechizm Armji zbawienia, że głodnemu żołądkowi trudno mówić o Bogu**). Trzeba najprzód człowiekowi dać jeść, a potem on sam już zapyta o Bogu. Z drugiej strony moralność i wiara są nieodzownymi warunkami dobrobytu materialnego***). „Wszędzie, powiada Philippovich, występuje potężny wpływ religji, która potrafi dostosować się

*) Antoine zbija zdanie niektórych ekonomistów (Janet), dowodzących, że skoro się uczyni świat chrześcijańskim — kwestja socjalna sama przez się przestanie istnieć—la question ouvrière n'est pas uniquement une question religieuse. (Cours d'économie social str. 168 i nast.).

***) Fassbender-Laienapostolat, str. 58.

***) Philippovitch. Grundriss der politischen Oekonomie I, str. 100, II, 1, p. 10.

tak do życia politycznego, jak i ekonomicznego; dowodzi tego wyraźnie doświadczenie wszystkich ludów, uwydatniające się w wojnach krzyżowych, we wpływie religji na porządek polityczny, na ekonomiczne prawodawstwo (Centrum w Niemczech), oraz na prywatne postępowanie pojedynczych ludzi“. Ale religja nie wywiera tego wspaniałego wpływu, jeśli przedstawiciele jej zapoznają źródło niewiary — społeczne prądy wyrotowe, które wcześniej czy później doprowadzą do całkowitego religio depopulata. Tutaj niezbędna jest „energiczna i rychła akcja społeczna“, jak się wyraził Leon XIII *). „Kwestja społeczna, mówi znany socjolog Koch najednem zebraniu w Austrii, jest dziś sprawą ze wszystkich najważniejszą“, a biskup Rössler dodaje: „Cóż pomoże budować kościoły, jeżeli nie będzie komu do nich chodzić?“ Zaś Radini-Tedeschi w ten sposób opisuje obowiązek kapłański: „Panowie! koniecznie potrzeba, aby kapłan wziął udział w życiu społecznym, aby wstąpił do tej wielkiej walki, trzeba tego koniecznie, aby utrzymać stanowisko raz zdobyte. To jest misja, którą ma spełnić obecnie, to jest jeden z największych obowiązków, oto pierwsza z konieczności. Jeśli jej nie widzi, sądzę, że nie tylko jako członek społeczeństwa, lecz jako kapłan, staje się winnym zdrady, sprzeniewierza się swemu zadaniu, jednym zamachem sprzedaje ojczyznę — Kościół, Chrystusa **).

(c. d. n.)

Uznając potrzebę udziału Duchowieństwa w pracy społecznej, pragniemy za pośrednictwem Dwutygodnika podawać wskazówki, dotyczące tych wszystkich zajęć tak w miastach, jak na wsi, które nazywamy społecznymi. W tym celu, o ile warunki i miejsce na to pozwolą, będziemy podawali artykuły społeczne dla zaznajomienia i zachęcenia Sz. Duchowieństwa do tak ważnej pracy, jaką dziś stała się praca społeczna. Rozumiejąc, że wielu z pośród naszego Duchowieństwa może nam dostarczyć cennych wskazówek, zaczerpniętych z własnej, zdobytej już, praktyki, pro-

*) Encykl. *Rerum novarum*.

***) *La Mission du Prêtre*, str. 9.

simy o łaskawe informowanie nas, gdzie i jakiego rodzaju praca społeczna nad ludem już się praktykuje, co i w jakich warunkach już zrobiono, a co może być jeszcze zrobiono i t. d. Ze swej strony uważamy za potrzebne urządzenie przy „Dwutygodniku“ pewnego rodzaju biura informacyjnego, które będzie, według sił i możliwości, dostarczało praktycznych wskazówek dotyczących bractw trzeźwości, domów ludowych, sklepów spożywczych, kółek rolniczych, organizacji dobroczynnych i t. p., załatwiało procedurę legalizacji projektowanych stowarzyszeń, informowało o literaturze społecznej i przesyłało takową na żądanie. W ten sposób chcemy, aby Dwutygodnik stał się żywym węzłem między nami, którzy wspólnie zachęcając siebie, uświadamiając i pouczając tem łatwiej i ściślej będziemy mogli pracą społeczną zjednać nasz lud z Kościołem. Informacji społecznych „Dwutygodnik“ będzie dostarczał listownie za każdą potrzebą, ustnie zaś w redakcji we wtorki i piątki od g. 5 do 6 wieczorem.

LUŻNE UWAGI.

Dziwnie sprzecznych doznaję uczuć, czytając wezwanie do przedpłaty na dwutygodnik duchowieństwa djecezji wileńskiej. Z jednej strony, wiadomość o powstaniu tego organu sprawiła mi przyjemność. Od dawna bowiem czuliśmy bodaj wszyscy potrzebę pisma, któreby uwzględniało nasze kościelne potrzeby miejscowe, domowe. Temu celowi nie zupełnie odpowiadał nawet ś. p. „Przegląd Katolicki“, chociaż to był organ ściśle kościelny i wyraźnie katolicki; tem mniej mogły mu odpowiedzieć inne pismo, mające charakter więcej świecki i zadania społeczne, literackie, ekonomiczne, artystyczne, naukowe,—choćby i prowadzone w duchu ściśle katolickim. Jak każdy zawód, tak tem bardziej duchowny, potrzebuje mieć swój organ, ściśle kościelny. To jest dobra strona.

Ale... jak zawsze i we wszystkim — jest i tu — to nieszczęsne — „ale“.

„Przegląd Katolicki“, jako jedyny dotąd prawie na cały kraj organ specjalnie księżowski, miał tę dobrą stronę, że służył za łącznik, za spójnię dla wszystkich djecezji, dla wszystkich kapłanów.

Mimo że wszyscy czuliśmy w nim i wi-

dzieliśmy pewne braki i wady, a jednak takeśmy się z nim byli zrośli, że obejść się bez niego było jakoś trudno. Biorąc go do ręki czuło się, że się obcuje z szerokiem kołem współbraci w kapłaństwie, że się bierze udział w ich pracach, w ich nadziejach, w ich smutkach lub weselach. Nawet wówczas, gdy się czyich poglądów nie podzielało, gdy się je zwalczało, czuło się jednak, że się z nimi obcuje, że to nie walka wrogów, którzy się wzajem pożerają, ale sprzeczka braterska, domowa.

Otóż dziś, kiedy takiego organu zabrakło, kiedy powstały organy djecezjalne, miejscowe, budzi się obawa, żeby nie nastąpiła zbyt znaczna izolacja jednej djecezji od drugiej,—czy raczej każdej od wszystkich innych *).

Daj Boże, żeby moje obawy były płonne, ale wyznaję, że doświadczam obawy, iżby niektórzy z Braci Kapłanów, mając pismo djecezjalne, „Goniec Wileński“, lub „Kurjer Litewski“—nie powiedzieli sobie, że im to zupełnie wystarcza, zwłaszcza przy zajęciach parafjalnych, które, jak wiadomo, uprawianiu lektury nie zawsze sprzyjają.

Sądę, że może mi za złe nie wezmą, gdy podam do wiadomości Kapłanów djecezji wil., że w Kijowie wychodzi już od roku, znakomicie redagowane pismo „Głos Katolicki“**), z dwutygodnika zamieniony na tygodnik, cena z przesyłką pocztową tylko 5 r. Oprócz znakomych artykułów J. E. Biskupa Niedziałkowskiego ma treść bardzo urozmaiconą, bogatą, kierunek ściśle katolicki; czego najlepszym dowodem jest to, że księgarnie wileńskie, które, jak wiadomo, wszelkie antykatolickie

*) Dziękując Czcigodnemu Księdzu Kanonikowi za cenne uwagi, jednak nie w zupełności je podzielimy, zwłaszcza obawy izolacji djecezji przez organ djecezjalny. Organ taki, z natury rzeczy zajmując się więcej sprawami lokalnymi, nie może całkowicie zastąpić takich pism, jak dawny Przegl. Kat., lub obecne Ateneum Kapłańskie, Przegląd Powszechny. Zadaniem organu djecezjalnego jest dawanie możliwie najpełniejszego obrazu życia jednej djecezji w celu wzajemnego poznania się wszystkich Kapłanów i djecezji i szerszego ze sobą obcowania. (Przyp. Red.).

**) Pismo to przeznaczone dla świeckich (Przyp. Red.).

bezeczeństwa, wyszłe nie tylko w Warszawie, ale i w Krakowie i we Lwowie, miewają od razu na składzie i chętnie niemi katolikom służyć, — o istnieniu „Głosu Katolickiego“ w Kijowie, ledwie przed paru dniami, z wielkiem zdziwieniem się dowiedziały.

Wobec tego, jabym się zupełnie nie dziwił, jeżeli księża na wsi o istnieniu dobrych pism katolickich nie wiedzą. A istnieje i drugie jednutygodniowe, bardzo dobre, już od dwóch lat, to „Myśl Katolicka“; wychodzi w Częstochowie (ul. Wieluńska Nr 20) cena 6 r. Ponieważ to pismo wywiesiło sztandar ściśle katolicki i konsekwentnie przy nim stoi — więc doznaje bojkotu nie tylko od jawnych wrogów Wiary i Kościoła katolickiego, ale i od tych, którzyby je najżyczliwiej witać i najgoręcej popierać powinni. Taka to jest u nas niestety konsekwencja katolicka!...

Oba te pisma, jako jeszcze nowo-powstałe i bojkotowane, stoją tylko nadludzkim wysiłkiem i ofiarą tych, którzy je wydają — nie w celach zysku, bo do tego bardzo daleko, ale jedynie w celu uświadamiania katolików w katolickich zasadach. Oczywiście, że bez poparcia szerszego ogółu, a zwłaszcza kapłanów — będą musiały suchotniczy żywot zakończyć niedługo.

O „Roli“ nie potrzebuję mówić, bo to pismo już dawne i dobrze zasłużone. Znają u nas ją wszyscy; ale nie wszystkim się ona podoba, bo stara się otworzyć oczy tym, którzy postanowili być ślepyimi, że żydowstwo nie tylko nas wysysa ekonomicznie, ale i zatruwa moralnie. To się nazywa „szcuciem“ przeciw żydom, „żydożerstwem“. Ma to jakoby nie zgadzać się z etyką chrześcijańską — ostrzegać katolików przed pewną ruiną ekonomiczną i zarazą moralną z uszczerbkiem interesów żydowskich.*)

Według bowiem naszych moralistów, miłość chrześcijańska obowiązuje względem wszystkiego i wszystkich z wyjątkiem Kościoła Katolickiego i katolików.

X. K. Majewski.

*) Tuby można dodać takie pismo szczerze katolickie, jak naprz. „Unitas“, wychodzące w Poznaniu.



NAD MOGIŁAMI KONFRATRÓW.

(Dokończenie).

6 stycznia zmarł młody stosunkowo kapłan ksiądz Filip Batwid. Urodził się w roku 1859 w gub. Koweńskiej. W roku 1884, po skończeniu Seminarjum w Wilnie, został wyświęcony na kapłana przez b-pa Hryniewickiego. Po krótkim pobycie na wikarjacie w Lipniskach, w roku 1886 zostaje proboszczem w Dziewieniskach. W ciągu kilku lat zmienia potem aż trzy probóstwa i na dłuższy czas w roku 1895 zostaje proboszczem bardzo podówczas licznej parafji w Ikaźni (pow. Dziśnieński). Tam pomyślał natychmiast o budowie kościoła, gdyż istotnie, dotychczasowy, jako bardzo dawny, zbudowany przez kogoś z Sapiehów*), całkiem nie odpowiadał potrzebom parafji; ale w roku 1902 zostaje przeniesiony na proboszcza do Hermanowicz. Tam dzielnie się wziął do pracy około parafji, plebanji i kościoła i dokonałby wielu rzeczy, gdyby nie śmierć, która go porwała z tego świata w dzień Trzech Króli roku zeszłego. Ostatnie lata życia był pod sądem świeckim w sprawie szkółek ludowych.

Styczeń wogóle był nieszczęśliwy, bo 25 zeszedł z tego świata ksiądz Tomasz Dola, czyli Doliński. Urodził się ks. Tomasz w gub. Grodzieńskiej, a początkowe wychowanie pobierał w Białostockim gimnazjum realnem, po ukończeniu którego w roku 1872 wstąpił do Seminarjum Wileńskiego. Seminarjum wysłało go do Akademji, którą skończył ze stopniem kandydata św. Teologii; w czasie pobytu w Akademji został wyświęcony na kapłana w r. 1876 przez Arcybiskupa Fjałkowskiego. Po krótkim pobycie na wikarjacie w Suchowoli w roku 1877 został powołany do Akademji Duchownej na prokuratora i prefekta, które to godności piastował aż do 1886 roku. Po powrocie do djecezji, był proboszczem w Lipniskach i dziekanem Wiszniewskim. Od roku 1889 aż do śmierci był probosz-

*) Kościół Ikaźnieński drewniany, bardzo stary, w jednej ze ścian miał płytę grobową Sapiehów.

czem przy kościele po-Bernardyńskim w Grodnie.

Ks. Jan Józefowicz urodził się w roku 1831 w gubernji Kowieńskiej. Humaniora pobierał w powiatowej szkole Poniewieskiej; w roku 1860 wstąpił do Seminarjum Mińskiego, które w r. 1864 ukończył. Po wyświęceniu na kapłana został назначony na posadę wikariego przy kościele Wołmiańskim w gub. Mińskiej. Kościół ten w roku 1868 został zakryty. Wypadek ów, jeżeli nie całkiem zwichnął ś. p. księdza Józefowicza, to przynajmniej bardzo ujemnie nań wpłynął, odsuwając go od ludzi i czyniąc zamkniętym w sobie, prawie odludkiem. Wkrótce po kasacie kościoła widzimy księdza Józefowicza w Niestaniszkach, w pow. Święciańskim, na wikarjacie i odtąd niemal co parę lat zmienia miejsce pobytu, a więc Święciany, Rykonty, Jeziory, Kiernowo, znowu Rykonty, kościół Wszystkich Świętych, Franciszkany w Grodnie, mają go kolejno to wikarym, to proboszczem, to rezydentem. Zakończył życie w Wilnie 20 sierpnia 1909 roku jako mansjonarz po-Bernardyński.

Ks. Józef Wangal urodził się w miasteczku Pługianach na Żmudzi 1840 roku, a więc miał zaledwie 69 lat życia, gdy zeszedł z tego świata. Ś. p. ks. Wangal ostatnie tylko lata życia spędził w djecezji Wileńskiej, urodzeniem bowiem, wychowaniem duchownem i świeckiem należał całkiem do djecezji Żmudzkiej, czyli Kowieńskiej. Nauki pobierał w Telszewskiej powiatowej szkole szlacheckiej, a w roku 1860 wstąpił do Seminarjum Żmudzkiego w Telszach. W roku 1863 został wyświęcony na kapłana przez biskupa Wołonczewskiego. Będąc usposobienia niezwykle ruchliwego, nigdzie prawie długo miejsca nie zagrzał. Za pobytu w djecezji Żmudzkiej był w 10-ciu parafjach to wikarym, to proboszczem, to altarystą. W roku 1895, za rządów biskupa Zdanowicza, przeniósł się do djecezji Wileńskiej i otrzymał probostwo w Siehniewiczach gub. Grodz., po czterech latach został przeniesiony na takież stanowisko do Szereszewa. Stamtąd zaś po przedwczesnej śmierci księdza Aleksandra Żwierki — przeniesiony do Druskienik. Po dwóch zaledwie latach został znowu tranzlokowany do Marcińkańc, osieroconych przez śmierć młodego, energicznego i świątobliwego

księdza proboszcza Szablickiego*). W roku zaś 1908 przeniesiono go do Małych-Solecznik, gdzie i umarł 25 października **).

Oto straty djecezji w ciągu roku. Schodzą ze świata mężowie, którzy nieśli upał dnia w najgorszych czasach, a, pomimo słabości właściwych człowiekowi, pomimo, niezwykle trudnych okoliczności, nie zgięli się pod ciosami, niosąc wysoko sztandar, pod który się zaciągnęli przez święcenia kapłańskie, a nam przekazali spuściznę nieskazitelną — wiary ojców naszych, przywiązanie do świętego kościoła katolickiego i kraju rodzinnego.

Requiescant in pace!

VARIA.

NA ESTRADZIE?...

W sobotę przed 4 niedzielą Adwentu Wilno — to artystyczne — miało okazję, z której zresztą chętnie skorzystało, podziwiania na estradzie koncertowej jednego z niewielu u nas muzyków kapłanów. Niewielu, bo stosunkowo bardzo mało księży tworzy w świecie tonów coś wartościowego; przeważnie dziś sprowadziliśmy twórczość do naśladowania niemczyzny, pisząc in honorem Sancti czy Sanctae. — Na polot ducha, na fantazję, inwencję muzyczną trudno się zdobyć.

I nie dziw. Do niedawna na muzykę kapłana patrzano, i dziś zresztą przeżytki uprzedzeń idą ławą, jakby na coś luksusowego, ot tak pour passer le temps, lub co najwyżej, jako rzecz przydatną w chórze, czy na chórze.

Kapłan-muzyk niemal tyle, co... marnotrawca czasu, dobrze dającego się tylko spożytkować w konfesjonale lub na ambonie. — Wie jednak Pan Bóg co robi, mimo naszych okoliczności i warunków bytowania.

Skoro więc talenty hojną swą a Przemogłą Prawicą rozdziela na syny ludzkości, grzechem byłoby zakopywać je w ziemię, ile że, jak doświad-

*) Ksiądz Szablicki umarł mając lat 36; pracą, poświęceniem, a nadewszystko prawdziwą świątobliwością życia zmienił parafję do niepoznania.

***) Szczegóły biograficzne o zmarłych w roku zeszłym Księżach czerpałem częścią z dokumentów, przechowywanych w archiwum konsystorskim, częścią z opowiadania osób, dobrze znających ś. p. umarłych.

czenie wskazuje, można talenta z powołaniem znakomicie pogodzić. Chodzi jeno o niewiększą katolickość ponad Ojca wszystkich katolików.

Mamy niewielu kapłanów muzyków, bo niewielu znaleźć się może tytanów ducha, którym, gdy świat naokół widział tłumienie zdolności w tym kierunku, starczyłoby sił wziąć się za bary z nagromadzonym stosem uprzedzeń i pójść przebojem, ewentualnie zostać księdzem, nie porzucając tworzenia, pisania, produkowania wreszcie swych tworów.

Widzimy atoli na niwie rodzimej Surzyńskich, Walczyńskich, Gruberskich. Pierwszy z tej listy i ostatni dali się już poznać na estradzie Filharmonji Warszawskiej, ostatni też i w Wilnie, przedtem w Lublinie i w Płocku.

Ustyszeliśmy trzy utwory ks. Gruberskiego, szambelana Papieskiego. Jeden napisany pod tchnieniem wiersza Leona XIII *Ineuntis saeculi auspicia* — kompozycja bogata, muzyka, chóry mieszane, wielogłosowe, duety, sola — wszystko to splata się w jedną niezwykle harmonijną całość. Dalej wystawiono *Domine, salvum fac Pontificem* i do *Hymnu* na Zwiastowanie Mickiewicza ilustrację muzyczną.

Obydwa utwory ostatnie, zarówno jak kantata wielka podobały się ogólnie. Krytyka bardzo pochlebnie wyrażała się o utworach powyższych w wielkim napisanych stylu; nie szczędzono również pochwał sposobowi prowadzenia zespołów, wyróżniającemu się nader dodatnio w ujęciu batury przez głośnego Kompozytora.

Biorąc z tego asumpt, puryści nasi wileńscy, tu i owdzie odzywali się mniej lub więcej głośno o niewłaściwości występów publicznych księży.

Ksiądz ma ołtarz, ambonę i konfesjonał, a pozatem niech siedzi w domu.

Na miły Bóg, trudno się z takim poglądem zgodzić! Jeżeli bowiem znane nam są występy księży publiczne, czy to w polemikach, czy w polityce, czy w życiu domowym, wystąpienia jawne, a często ogół zarówno duchowny, jak świecki gorszące, to dlaczego specjalnie bronić występów, jeżeli już nie dobrych, to przynajmniej obojętnych, dlatego jedynie, że są również z marką publiczności? Dlaczego ksiądz, który czuje w sobie żar natchnień, iskrę Bożą, nie ma znaleźć ujścia, nie ma z zupełnie zresztą naturalnej wymogi filozoficznej, (dzielenia się z innymi tem, co raduje i pod-

nosi) okazać jawnie miary swego natchnienia, owocu długo w sercu kołysanych pieśni, od których na słuchacza powieje świeżością naszych pól i lasów? Czy widownia koncertowa zgorszy się z występu muzycznego księdza?

Nie bądźmy zbyt czuli na wyrojone zgorszenia, które w samej rzeczy nie istnieją, albo są jeno koncepcją umysłów jednostronnych i, przepraszam za wyrażenie — myszką trącących... Wykorzeźmy pierwiej z pośród siebie i wygnieźmy zakalec ropny takich wrzodów, jak: karty, alkohol we wszelkich postaciach, (z tego naprawdę się można zgorszyć) wybryki i zboczenia innej jeszcze miary, bynajmniej od Boga nie danej nam za talent, a wtedy dopiero zakasawszy rękawy, weźmy się w imię zasady: *et haec facienda* do gaszenia talentów muzycznych i zakazów występowania z estrady.

Wiem i z całą stanowczością też twierdząc: ludzie świeccy wszelkich obozów i wyznań z księży muzyków nigdy się nie gorszyli, owszem radykali zgrzytają na to zębami, bo takie postacie, jak Gruberski w muzyce, Wawrzyniak w społecznej akcji, Jażdżewski czy Kapitza w polityce, lub redaktorzy i publicyści w sutannach, uczeni fizycy i biologowie *et tutti quanti* w habitach — to sól w oku wolno patrzącem, to wytrącenie panów lewicy z siodełka i konika, wytrącenie, dodajmy, bolesne! O gdybyśmy to wszyscy dobrze zrozumieli, a odczuli, gdybyśmy wżyć się potrafili w jaźń duchową indywidualnie i nie wtłaczali jej gwałtem do z góry już przez nas przygotowanego korca!

Jeżeli muzyka religijna (nie mówię kościelna), obsługiwana przez księdza nie gorszy świeckich, owszem jest dowodem żywotnej siły naszej i tego, że z brewjarza i chorału czerpać można natchnienie do kompozycji wielkich tak, jak Hayden Józef brał je z różańca św., — to naprawdę mógłby nam ktoś z wyrzutem bolesnym na ustach zawołać: *ducha nie gaście**) lecz natomiast poczynaniom dobrym idźcie z pomocą.

Krytykować łatwo, zwłaszcza, gdy się jest bezczynnym... Ludzie świeccy stypendja hojnie sypią, bursy zakładają, utwory subwencjonują i często widzą, że ich pupile schodzą na manowce; my, mając materiał wśród siebie wyborczy, ludzi wyrobionych, kruszec szlachetny, zamiast rękę podać, skrzydła, do lotu gotowe, obciąć radziłyśmy. A z

*) Z listu św. Pawła do Tess. V, 19.

tem, że artysta rozgoryczyć się może, któżby chciał się liczyć...

Oto, macie, garść wrażeń, uszczkniętych na niwie wileńskiej. Żem szczerzy, więc pisałem; żeście dorośli do wysłuchania i drugiej strony, na dowody długo chyba czekać nie będę. Kończę starogreckiem hasłem: Uderz, ale wysłuchaj.

Ks. Ig. Cyraski.

ZE ŚWIATA PRAWOSŁAWNEGO.

Taktyka „Rosji“.

Planowa działalność bractw, które na zjazdach w Mińsku, Wilnie i Kijowie nie tyle się troszczyły o wewnętrzną organizację swoją i własne udoskonalenie, ile o urojone i niesprawdzone nigdy grzechy księży i panów, co to niby per fas et nefas nawracają biedny lud białoruski, zaczyna wydawać owoce. Rektor Semin. Wil. o. Joan pojechał do Moskwy i tam opowiadał okropności, wprost potworne rzeczy o księżach i tych środkach, które duchowieństwo katolickie zdobywa nowe owoce. Przytaczać w tej chwili nie będziemy artykułu „Rosji“ (Nr 1271, art.: *Sotni tysiacz*), która sprytnie lamentuje nad stanem prawosławia w kraju naszym. Wyrażamy tylko swój protest w tej chwili i oburzenie, jak mógł organ ministerjalny podobne brednie drukować! I mamy prawo domagać się, ażeby władze państwowe w Wilnie zechciały ukrócić kłamców, bo jest to chyba burzenie jednej części ludności przeciwko drugiej, za co tak chętnie na mocy § 129 pociągane są w Wilnie gazety nasze i całe szeregi księży do odpowiedzialności sądowej.

J. E. Ks. Administrator wszedł ze skargą do władz na przewrotne macenie opinii przez archimandrytę Joana.

KRYTYKA I BIBLIOGRAFJA.

1. Z niwy Teologicznej.

Ad. Tanquerey. — *Synopsis Theologiae Moralis et Pastoralis, ad mentem S. Thomae et S. Alphonsi hodiernis moribus accommodata.* 3 vol. ed. III. 1906 r.

Książka przedstawia w sposób podręcznikowy, może nieco za rozwlekły, ale tem nie mniej gruntowny, kurs Teologii Moralnej. Najważniejszą zaletą tego podręcznika jest forma bardzo przy-

stępna i uwzględnienie najnowszych kwestji. Traktat np. *de iustitia* *) dość gruntownie mówi o kwestji społecznej i rozmaitych prądach socjalnych. W traktacie *de Matrimonio*, w dodatkach, autor uwzględnia najnowsze prawo małżeńskie po dekrete *Ne temere*.

H. Noldin. *S. J. Summa Theologiae Moralis*, ed VII. 1906 r. Insbruck.

Powaga w kwestjach moralnych, ksiądz Noldin, profesor uniwersytetu w Insbrucku, długoletnie swoje prelekcje uniwersyteckie zebrał i ogłosił drukiem. Dotąd już było aż 7 wydań. Całe dzieło składa się z 3 tomów i 2 dodatków. Tom pierwszy zawiera całą Teologję generalną, drugi—*de praeceptis Dei et Ecclesiae*, trzeci—*de Sacramentis*; dodatek pierwszy traktuje *de VI praec. et de usu matrimonii*, drugi—*de poenis ecclesiasticis*. Prof. Noldin co do kierunku jest probalistą najczystszej wody, chociaż jeden z profesorów Akademji Petersburskiej zaliczał go do bardzo wolnych; bał się zalecać swoim słuchaczom, quia nimis *laxus*. Rzeczywiście, w wielu wypadkach wypowiada bardzo śmiałe opinie, krocząc niemal nad przepaścią, nigdy jednak z gruntu katolickiego się nie usuwa. Jest to podręcznik całkiem nowy, uwzględnia potrzeby i prądy współczesne i z punktu katolickiego je oświeca. Wykład bardzo związły, jasny; ponieważ nie stawia pytań (*quaesita*), jak to np. czynią Gury, Aertnys), bardzo ułatwia orientację w całości jakiejś kwestji. Dzieło to, uznane i przyjęte powszechnie, z pożytkiem może służyć, jako podręcznik dla Seminarjów i do studjów prywatnych.

O Cerkwi—*istoriczeskij oczerk* **). Str. 326. Petersburg. 1909 r.

Anonimowy autor dał dobry traktat historyczny o Kościele, oparty na pismach Ojców i dziejach chrześcijaństwa. Jest to już drugie wydanie tegoż samego dzieła, całkiem poprawione i o wiele staranniejsze. Pierwsze wydanie wywołało całą burzę w obozie teologów prawosławnych; posypały się krytyki, na które autor dał gruntowną odpowiedź w dziele pod tytułem *Cerkownoje predanje i ruskaja boho-*

**) Tom II-gi.

*) О Церквѣ — историческій очеркъ, 2-е изд. С. Петербургъ. Тип. Стасюлевича. Вас. остр. 5 лин., 82. Цена rub. 1 kop 80

słowska literatura, wydanem we Fryburgu. Dzieło o Cerkwi składa się ze wstępu i dziewięciu rozdziałów. Pierwsze cztery rozdziały historyczne podają dzieje Kościoła aż do XI wieku, t. j. do podziału Kościołów; przez wszystkie te rozdziały przechodzi stale jedna myśl — trwałość niewzruszona Kościoła, zbudowanego na opoce — Piotrze i jego następcach. W rozdziale V, jest mowa o kształtowaniu się chrześcijańskiej nauki wiary, w VI — o obrzędach kościelnych, napastowanych ze strony akatolików, w VII — mowa o kryterjum prawowierności nauki, podanem przez Św. Wincentego z Lirynu — *quod ubique, quod semper, quod ab omnibus*, VIII i IX mówi o nieomyślności papieża, którą słusznie nazywa *bezoszyboczność*, gdyż tak ten przywilej pojmuje Kościół. Dzieło to ma ogromną wartość ze względu na spokojny i pełen godności ton polemiczny.

Z PIŚMIENICTWA LITEWSKIEGO.

Kun. Pranciškus Bučys. — Švenčiasiosios Panelės Apsireiškimai Liurde. Sejny. 1909. Cena rb. 1 kop. 50. Objawienie się Najświętszej Panny w Lourdes. Imię autora tego dzieła, znanego profesora Teologii Dogmatycznej w Akademii petersburskiej, daje zupełną gwarancję niechybnej wartości pracy. Oprócz głębokiej wiedzy i zmysłu krytycznego, który posiada, ks. Bučys osobiście odbył głębokie studja na miejscu. Dzieło całkiem apologetycznej treści, przeznaczone jednak nie dla wyborowej inteligencji, tylko dla szerszych mas czytelników, „dla wieśniaków” — jak się wyraża sam autor we wstępie, gdy mówi: „Książka moja nie ma wyglądu dzieła naukowego, nie podawałem ani źródeł, z których korzystałem, nie wykazałem ksiąg, imion i miejsc, z których te wiadomości i słowa czerpałem. Pisałem to dziełko sumiennie, przeznaczyłem jednak je nie dla uczonych, tylko dla wieśniaków”. Tem nie mniej jest to praca sumienna i poważna, oparta na źródłach i dokumentach autentycznych i krytycznie opracowanych. To też z całą pewnością siebie autor mówi we wstępie, że może każde swoje twierdzenie poprzeć licznymi dowodami rzeczowymi. W opracowaniu swego przedmiotu autor idzie za większością dzieł francuskich, piszących o Lourdes. Opowiada

więc barwnie, ale z ujmującą prostotą, o samej miejscowości, Bernadecie Soubirous, o cudach i t. d. Dzieło posiada kilka dobrych ilustracji. Ze względu na swoją treść i formę może zadowolnić najwybredniejszego czytelnika jak i najprostszego; dlatego zasługuje na szerokie rozpowszechnienie.

Šaltinis — pismo ludowe, dobrze redagowane przez ks. Vajłokajtis'a, pozyskało towarzysza w małym pisemku pod tytułem *Spindulys* (Promień), które ma wychodzić również w Sejnach. Pierwszy numer okazowy zawiera kilka bardzo dobrych artykułów, a najważniejsza to, że pisany jest bardzo zrozumiale. Obok *Vienybė* — będzie to chyba najdostępniejsze pismo dla ludu.

Lietuvaitė — (Litwinka) nowo-powstające pismo pod redakcją p. Teresy Kobelinskaitė, przeznaczone jest dla niewiast, będzie organem Katolickiego Towarzystwa Niewiast w Kownie. Styczniowy numer miesięcznika, oprócz artykułu od Redakcji, zawiera kilka poezji pióra Majronisa, artykuły dotyczącą kwestji kobiecej. Numer prezentuje się bardzo pokaźnie.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO PO CAŁYM ŚWIECIE.

Włochy stają się wprost komiczne wskutek zacieklej walki masonów przeciwko Kościołowi. Po miastach i miasteczkach organizują się manifestacje uliczne przeciwko księżom z powodu stracenia anarchisty Ferrera, które podstępnie zwalają na duchowieństwo. Dziwnie niesmaczny ton nienawiści ku katolicyzmowi wykazał nawet zjazd uczonych filozofów włoskich, gdzie oklaskiwano mniej niż miernotę, dlatego tylko, że była skierowana przeciwko wierze.

Ojcowie od Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji P. w Cantu, oskarżeni przez masonów o pastwienie się nad dziećmi w przytułku, zostali w drodze urzędowej uniewinnieni. Przyczem badanie sądowe wykryło, że owych dwoje dzieci przysłano umyślnie w celu oszkalowania zakonników, którzy się cieszą powszechnem uznaniem ludności miejscowej. Z powodu uwolnienia niewinnie oskarżonych Ojców, mieszkańcy miasteczka urządzili im owację.

Francja, ta pierworodna córka Kościoła, coraz to nowe wymyśla sposoby torturowania swej matki.

Żeby łatwiej szerzyć zepsucie i niewiarę przez szkołę, do parlamentu wniesiono projekt ustawy, na mocy której rodzice, zabraniający lub przeskadzający z jakichbądź powodów uczęszczać do szkoły, dzieciom, będą sędownie karani. Będąc wiernym hasłu masonerii, wypowiedzianemu jeszcze w roku 1875 przez B.: René Bethmont, że „dwa są sposoby walki przeciwko zaborom Rzymu i jego milicji, mianowicie—przemoc i szkoła“, rząd fransucki przemocą dąży do obalenia wpływów Kościoła przez ostateczne zmonopolizowanie szkoły w rękę państwa.

Wskutek zbliżających się wyborów, wśród duchowieństwa francuskiego daje się zauważyć większy niż przedtem ruch i zainteresowanie się sprawą wyborów. Dwaj biskupi nawet wystąpili z projektami utworzenia stronnictw politycznych, któreby mogły zaważyć w przyszłości na losach kraju. Biskup Tuluzy wydał list pasterski, w którym proponuje utworzenie Związku katolickiego (Alliance) z biskupem na czele; celem tego związku będzie dążenie do odzyskania należnych praw Kościołowi, uznania Biskupów, porozumienie się rządu z Kurją Rzymską. Biskup Turinaz z Nancy proponuje nieco obszerniejszy program, mający skupić nie samych tylko katolików, ale wszystkich, nawet liberałów, dążących do odzyskania swobód politycznych i religijnych. Ten ostatni projekt ma więcej powodzenia, jako głębiej umotywowany i z większą znajomością narodu francuskiego ułożony. — Listy biskupie w sprawie podręczników szkolnych we Francji zrobiły swoje. W wielu miejscach rodziny oparły się nauczaniu szkodliwemu; nauczyciele, na żądanie rodziców, wycofali ze szkół szkodliwe podręczniki; tam zaś gdzie tego nie chcą robić, sama dziatwa odrzuca książki, albo nawet opuszcza szkoły. Ruch ten zatacza coraz szersze koła, bardzo tem niepokojąc sfery rządzące.—Od 1 stycznia r. b. rząd francuski zaprzestał wypłacać Księżom pensję, którą zostawił na 4 lata według prawa z r. 1905.—W izbie francuskiej p. Pichon 27 grudnia złożył następującą deklarację o Akademji w Beyrucie, kierowanej przez OO. Jezuitów: „Akademja w Beyrucie jest jedną z instytucji, która bardzo się przyczynia do wpływów naszych na Wschodzie, i byłoby wielką szkodą zmieniać dotychczasową jej organizację. Akademja ta pod względem kierunku naukowego w niczem nie ustępuje Uniwersytetom francuskim“.

Mormoni — sekta założona w roku 1827 przez

Joe Smitha, uznająca wielobóstwo i praktykująca wiołożeństwo, po rozwiązaniu ostatniej gminy zupełnie zanika.

Wybitne nawrócenia. W ostatnim roku było kilka wybitnych nawróceń. Z pomiędzy rosjan nawrócili się: dyplomata kamerjunker Jewrejnow w Rzymie i jakoby wstąpił do Jezuitów, konsul w Bordeaux Kowarów, oraz Świeczyn—pierwszy sekretarz poselstwa w Paryżu.—Paweł Löwengard żyd franc., niedawno nawrócony, wydał znakomitą książkę pod tytułem *La splendeur Catholique — Du Judaisme à l'Eglise*, opisując w niej historję nawrócenia swego. Dzieło nawróconego prof. Rouville'a w przeciągu kilku tygodni doczekało się 12 wydań.

Prasa katolicka na Węgrzech. W krótkim czasie zdołano zebrać 300,000 koron na cele prasy katolickiej na Węgrzech; ruch ten gorliwie popierają biskupi; składki na cele prasy zbierają nawet po kościołach.

Z ruchu socjalistycznego. Socjaliści na Zachodzie wyraźnie głoszą, że największym wrogiem ich pracy, z którym poważnie trzeba się liczyć, są organizacje katolickie; zwalczać je potrzeba wszędzie nie przebierając w środkach. Międzynarodowe biuro socjalistyczne niedawno ogłosiło pierwszy numer swego wydawnictwa, w którym pomiędzy innymi jest wykaz pism socjalistycznych. Okazuje się, że najwięcej dzienników socjalistycznych jest w Niemczech, bo 57, w Rosji zaś pism periodycznych tego zakresu jest 20, w innych państwach od 1 do 10, w Anglii np. jest 1 miesięcznik i 3 tygodniki.

Alzacja i Lotaryngja. Biskup Strasburski Mgr. Fritzen i Biskup z Metz Mgr. Benzler wystąpili z listem pasterskim, w którym zganili przystąpienie nauczycieli miejscowych do związku niemieckiego nauczycieli, który wogóle jest wrogi Kościołowi. Wskutek tego sekretarz Stanu Rzeszy niemieckiej opublikował list do tych biskupów, przypominając im, żeby się nie wtrącali w sprawy natury politycznej; odpowiedź, też publiczna, biskupów wyjaśnia, że w swoich odezwach stali na gruncie czysto religijnym.

Rozkład wśród Luteranizmu. Na pytanie, w czym się zawiera siła rozkładowa protestantyzmu, pastor Traub z Dorfmundu odpowiada: „Luteranizm, jako organizacja jest martwym, ponieważ nie wytwarza nic więcej ponad o b o j ę t n o ś ć“. Drugą przyczyną rozkładu jest „coraz częściej zda-

rzająca się rozbieżność wykładów i tłumaczeń poszczególnych pastorów z oficjalną nauką protestantyzmu". Wskutek tego ustanowiono kolegium, czuwające nad prawowiernością poszczególnych pastorów, co jest całkiem sprzeczne z zasadami Lutra.

Altdeutsche Tagblatt, propagujące Los von Rom, ze smutkiem stwierdza wyższość katolicyzmu nad protestantyzmem, opierając to zdanie na moralnym wpływie konfesjonau; czego nie chce uznać liberalna prasa włoska, a za nią i nasza, która we zwróceniu skradzionych w banku w Trydencie pieniędzy po spowiedzi, widziała dowód upadku moralnego człowieka.

Zwrot ku religii. Zdając sprawę z ruchu myśli filozoficznej p. A. Mejer w grudniowym numerze pisma *Žizń dla wsiech**), zaznacza olbrzymi zwrot ku religii jak w Rosji, tak i na Zachodzie. Objawem tego jest to, „że zagadnień etycznych nikt z ludzi myślących obecnie nie waży się rozwiązywać bez religii“, jak również i to, „że współczesna tradycyjno-ateistyczna inteligencja nie boi się już wyrazu religia“ **). Nadto w piśmiennictwie coraz więcej ukazuje się dzieł nawołujących ku religii; wprawdzie pojmują religię rozmaicie, ale sam zwrot ku zasadzie ma ogromne znaczenie.

Zwrot ku Rzymowi. W Anglikanizmie daje się zauważyć ogromny zwrot ku Katolicyzmowi; dowodem tego są liczne nawrócenia wśród kleru anglikańskiego, zakonników i zakonic; ostatniemi czasy przyjęto niemal bez zmian Symbol Atanazjański.

Z WILNA I DJECEZJI.

W Wilnie 9 stycznia w sali miejskiej odbyła się zabawa przy udziale artystów teatru wileńskiego pp. Morskiej i Popławskiego na korzyść Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“. Dochód juźci musiał być, ale powstaje pytanie, czy się godzi urządzać zabawy, które trwają co najmniej do północy, a nieraz i dłużej, w Sobotę, albo przed świętami? O ile pamiętamy, ś. p. Biskup Zwierowicz zabronił nawet śluby dawać w Soboty, żeby wskutek uczt i zabaw nie opuszczają Mszy św. niedzielnej.

*) *Жизнь для всѣхъ, ежемѣсячный журналъ.* СПб. Жуковская ул. 47, кв. 16. Цена годично руб. 2.

**) Znamienny ten artykuł z czasem podamy w „Dwutygodniku Djecez.“

Wśród społeczeństwa wileńskiego daje się spostrzeżać ruch ku tworzeniu organizacji dobroczynnych na podstawie Konferencji św. Wincentego, uznanych i zalegalizowanych w Petersburgu i całym państwie rosyjskiem.

Przez kilka dni bawił w Wilnie Ks. Prałat Gnатовski z Warszawy redaktor obecnej Wiary—Przeglądu Katolickiego.

Marjawityzm w Wilnie. Plaga, którą Pan Bóg dotknął Królestwo Polskie i na Wilno się rozszerza. Nowi pseudo-reformatorzy od roku niemal osiedli w naszym mieście; wprawdzie powodzenia wielkiego nie mają — Matka Ostrobramska jak broniła swego grodu od ognia i miecza, tak obecnie strzeże go od bluźnierców Jej imienia; ale tem nie mniej od czasu do czasu dają znać o sobie. O ile wiemy, mieli trzy kaplice—na Antokolu, na Popławach*) i przy ul. Pozawalnej. Wprawdzie kaplice na Antokolu i na Popławach już chyba nie istnieją — przynajmniej nic się o nich nie słyszy. Największą frekwencją publiczności cieszy się obecnie nowa kaplica, założona w końcu grudnia przy ul. Pozawalnej w domu Karasika żyda; tam się odbywa nabożeństwo, tam wieczorami odmawiają różaniec. Na wszystkie te nabożeństwa uczęszcza bardzo mieszana publiczność, najwięcej zaś prawosławnych, nie brak też i katolików, którzy nieraz przez ciekawość, a bardzo często i na złość swemu proboszczowi odwiedzają marjawickie kaplice. Ojczulkowie zaś od mateczki Kozłowskiej w swoich kazaniach nie szczędzą naszej braci—kapłanów, wygadując z pobożnym oburzeniem niestworzone rzeczy na „niemoralność księży“. Im to wolno—mają po swojej stronie policję. Ostatniemi czasy daje się słyszeć nieco nowy temat w kazaniach, mianowicie: akcja społeczna, oświatowa, którą jeszcze niedawno tak potępiał lejb-organ marjawityzmu—*Marjawita* **).

Dziwna rzecz, jak to u nich wszystko się razem łączy — nabożeństwo do Matki Boskiej i bratanie się ze starokatolikami, którzy przecież, jak np. bp. Herzog, bluźnią poprostu Marji Najświętszej***).

*) Na Popławach podobno mieli nawet ochronkę dla dzieci.

**) Od pewnego czasu wychodzi też w języku litewskim *Marjavitas*.

***) 31 gr. 1909 r. pseudo-biskup Kowalski, mążując biskupów katolickich, wydał *List pasterski*, w którym dość spokojnie, choć w wielu miejscach zjadliwie, wyklada swe czysto protestanckie zasady, zadając kłam swemu Credo, które rzekomo ma być katolickiem.

Dokładnej liczby uwiedzionych przez nieszczęsną herezję w Wilnie podać nie podobna; to tylko wiemy, że się ze zdobyciami swemi kryją*).

Odnowienie Kaplicy Ostrobramskiej. Energicznie zabrał się ks. Kanonik Wołodźko do odnowienia kaplicy i kościoła na zewnątrz, jak również zakrystji. Kaplica została przemaalowana, w korytarzu, zakrystjach dolnej i górnej włożono posadzkę tafelkową, zakrystję górną ozdobiono malowidłami.

O Stolicę Arcybiskupią w Petersburgu. Ze wszystkich kandydatów, podawanych przez pisma, jeden jest tylko prawdopodobny, mianowicie **Ks. Prałat Wincenty Kluczyński**, który ostatnimi czasy wyjechał na pewien czas zagranicę. Wyjazd ten, podobno, łączy się z wyniesieniem Ks. Prałata na Katedrę Arcybiskupią.

Ks. Ignacy Cyraski prosi nas o zaznaczenie, że byłoby bardzo pożądanem, iżby wysłać na prowincję „Podręcznik do Adoracji“ w większej na raz ilości. Ułatwi to znakomicie ekspedycję i zmniejszy koszta przesyłki. Księża proboszczowie będą łaskawi nadsyłać pod wskazanym w Nr. 1 naszego pisma adresem zamówienia z podaniem jednocześnie maximum egzemplarzy, które rozejść się mogą w ich parafjach. Kto umie czytać powinien książkę tą nabywać, bez niej bowiem trudno jest adorować z pamięci. Wydawnictwo nie jest obliczone na zyski, chodzi tylko o pokrycie nakładu ze strony materialnej i o jak największe rozpowszechnienie świętej praktyki adoracji nietylko publicznej, ale i prywatnej. Obydwa cele zarówno uwzględnia omawiany tu Podręcznik Adoracyjny — wydany starannie i opracowany przystępnie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ks. Rudzis. Istotnie wyrazu ogół użyliśmy nieogłędnie, dziękujemy za uwagę, żadną miarą nie mieliśmy na myśli tych, którzy pośpieszyli z odpowiedzią.

Ks. Zajączkowski na Wołyniu. Wszystkim djecezjom bez wyjątku chcemy służyć. Chciejcie nas tylko WW. XX. zasilać swemi pracami.

*) Poza Wilnem są marjawici w parafji Dołhinowskiej. W Święciance już wygaśli. Kilka dni temu do Sokółki (gub. Grodz.) przyjechał duchowny marjawicki.

Ks. Górski w Kuźnicy. Serdeczne Bóg zapłać. Co zaś do uwag Ks. Proboszcza, zupełnie słusznych, rady obecnie nie mamy; czas i uspołecznienie ludzi wyrobi. Mamy w Bogu nadzieję, że będzie coraz lepiej.

OD ADMINISTRACJI.

Dla wygody Szanownych Prenumeratorów naszych weszliśmy w porozumienie z p. Józefem Mineyko, Głównym Agentem **Pierwszego Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń**, założonego w 1827 r., na mocy którego, za pośrednictwem naszego pisma, Prenumeratorzy nasi będą mogli zawierać asekuracje.

Od ognia: ubezpieczenie kościołów, plebanji, materiałów budowlanych i wszelkich budynków,

Na życie: ubezpieczenie na starość, na wypadek śmierci, ubezpieczenie kapitałów i dochodów,

Od nieszczęśliwych wypadków: napady, kalectwa w pociągach, na fabrykach i t. p.

Oferty i zapytania prosimy uprzejmie nadsyłać do Administracji **Dwutygodnika**, Ignacowski 3, 5, albo do Głównej Agencji Towarzystwa, Wilno, Św.-Jerski skwer, d. Dolińskiej, 3.

U w a g a. Za pośrednictwem Administracji **Dwutygodnika Djecezjalnego**, można asekurować od kradzieży — ruchomości, kapitały i t. p.

„GLORIA“

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH
KOŚCIELNYCH

w Wilnie. Zamkowy zaułek Nr. 8.

.....

Poleca W-mu Duchowieństwu świece z pszczelego wosku, Gromnice, Paschały, Tryanguly, Kadzidło kościelne oraz świece stearynowe po cenie fabrycznej. Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie.



PIERWSZE

Rosyjskie Towarzystwo Ubezpieczeń

założone w r. 1827.

ZARZĄD

Petersburg, Morska № 40.

Ubezpieczenia od ognia:

Nieruchomości i ruchomości,
Fabryk,
Towarów i rolnych produktów.

Ubezpieczenia życia:

Na wypadek śmierci, mieszane i na życie,
Ubezpieczenia rent i stypendji.

Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków:

Pojedynczych osób od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków.
Osób podróżujących na kolejach i statkach według dożywotniej polisy
z jednorazową opłatą, na całe życie.

L. PERKOWSKI W WILNIE

Magazyn obok kościoła Św. Jana . Fabryka przy ulicy Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Sz. Parafjanom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesji, krzyże, baldachimy parasolowe od rub. 48, na 4-ch kijach srebrzonych po rub. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszki, kieli-chy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichтары różnych rozmiarów, trybularze, kadzielnice, kościółki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobr. malowane i w szatach złotonych. Lamy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złote, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od r. 35 do najdroższych.

*Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reparacje.
Ceny fabryczne. Wykonanie sumienne.*

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU
KAPELUSZE · CZAPKI
WYROBY TRYKOTOWE,
BIELIZNĘ, GALANTERJĘ
PARASOLE

W WIELKIM WYBORZE

POLECA
SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBER.

O. KAUCZ

WILNO, ULICA WIELKA Nr 10.

WŁASNA FABRYKA RĘKAWICZEK.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZA-
ŁĘTWA SIĘ ODWROTNA POCZTĄ.

Popierajcie handel swojski!

Antoni Januszewicz

WILNO, UL. WIELKA, DOMU Nr 24.

Poleca w dobrych gatunkach:

Wystate Wina Węgierskie, Hiszpańskie, Bordskie i Krymskie.

Oliwę prowansalską „Extra Vierge“.

Kawę codziennie świeżo paloną.

Sosy, buljony i ekstrakty mięsne.

Prawdziwą kaszkę krakowską.

Sery różne, kawior, śledzie.

Konserwy z ryb i jarzyn i inne towary kolonialne.

Wina i delkatesy w najprzedniejszych gatunkach.

Cenniki na żądanie gratis.

Zamówienia z prowincji uskutecznia
bezwzględnie pocztą i koleją. ▸

